

# Sen Henny

Artur Wells



Artur Wells  
„Sen Henny”

Copyright © by Artur Wells, 2016

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o., 2016

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Jacek Antoniewski

Projekt okładki: Magdalena Tołłoczko – m.tolloczko1@gmail.com

Korekta: Paulina Józwiak

ISBN: 978-83-7900-473-7

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.  
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin  
tel. 63 242 02 02  
<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>  
e-mail: [wydawnictwo@psychoskok.pl](mailto:wydawnictwo@psychoskok.pl)

*Katarzynie za inspirację do napisania  
tej książki i Magdalenie za krytyczne uwagi,  
które miały duży wpływ na jej zawartość*

# SPIS TREŚCI

Krainy i postaci . . . . .	5
1. Teocrasmus . . . . .	9
2. Teondaal . . . . .	35
3. Teorwen . . . . .	43
4. Czerwony Jack. . . . .	60
5. Telina. . . . .	68
6. Kaprycja . . . . .	80
7. Zamach. . . . .	92
8. Księga Elfów. . . . .	107
9. Urodziny księżniczki . . . . .	120
10. Wojna . . . . .	131
11. Spotkanie . . . . .	147
12. Koszmary . . . . .	161
13. Zamach stanu . . . . .	167
14. Bal . . . . .	174
15. Rada . . . . .	189
16. Elf . . . . .	205
17. Cienie Gretty . . . . .	226
18. Szepty miasta. . . . .	229
19. Wybory . . . . .	235
20. O świcie . . . . .	257
Epilog . . . . .	272

# KRAINY I POSTACI

## **KRAINA KAPRYCJI I KAPORY:**

- Król Han
- Królowna Sofia
- Kreostaal – Pierwszy Mag Kaprycji
- Karter – kapitan Gwardii Królewskiej Kapory
- Lord Erdon – arystokrata z Kaprycji
- Alex – sekretarz maga Kreostaala
- Sam – kupiec
- Zorandaal – czarodziej, były Pierwszy Mag Kaprycji
- Izabella – córka Zorandaala
- Kleofas – Przewodnik z Kapory

## **CISON:**

- Teo, nazwany w Zakonie Teocrasem, hrabia Cison
- Telina – siostra Teo, hrabianka
- Lea – pokojówka Teliny
- Lord Arystotel Tumuz – arystokrata
- Gawnor – generał, głównodowodzący armii Cison
- Lewal – porucznik armii Cison
- Stowen – kapitan armii Cison
- Lord Camolly – arystokrata

## **ZIEMIE CZARNEGO ZAKONU:**

- Lord Herakliusz – Wielki Mistrz Zakonu
- Kart – uczonek, Czarny Rycerz, przyjaciel Teo
- Barret – Czarny Rycerz, przyjaciel Teo

## **MORAWIA:**

- Mores – czarodziej, władca Morawii

**GRETТА:**

- Król Bajor – władca Gretty
- Alkantaal – Pierwszy Mag królestwa Gretty

**GABRON:**

- Król Derenow – władca Gabronu

**GÓRY WYSOKIEJ MAGII:**

- Maal – ojciec Teondaala, Istota Czystej Magii
- Arendell – ostatnia księżniczka poprzedniej dynastii Kaprycji
- Graaf – sąsiad Maala = Istota Czystej Magii
- Wysoka Kasta – czarodzieje obdarzeni potężną mocą. Na ogół ich imiona posiadają końcówkę „aal”

**KRAINA KWIATÓW – ELFY:**

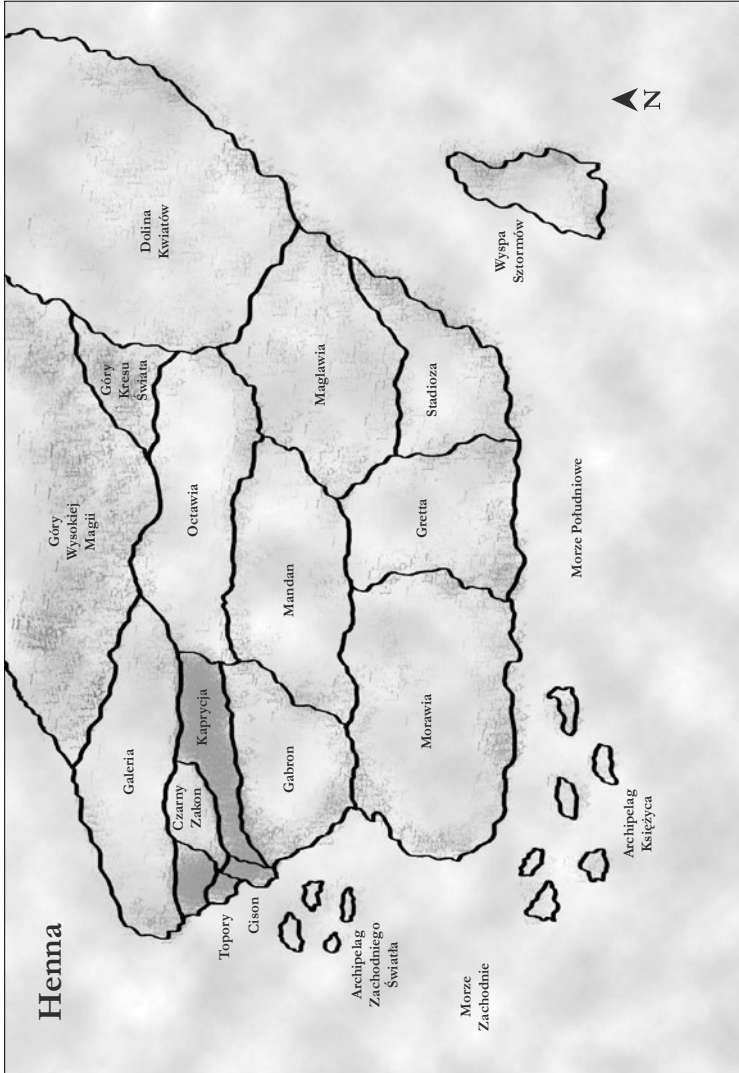
- Teorwen – książę Elfów, delegat do Rady Królewskiej Kaprycji ze strony Elfów
- Gerwinel – przewodniczący delegacji Elfów w Kaprze, stolicy Kaprycji

**ZAKON WOJOWNIKÓW CIENIA:**

- Lord Gregory – Wielki Mistrz Wojowników Cienia
- Marbel – jeden z dowódców Zakonu w Kaporze, stolicy Kaprycji
- Bert – jeden z dowódców Zakonu w królestwie Gretty

**POSTACIE HISTORYCZNE:**

- Król Bękart – legendarny władca, który zjednoczył narody Henny w walce z czarodziejami
- Edmuntaal – władca czarodziejów, który omal nie doprowadził do podbicia całego kontynentu
- Gwardella – elfia księżniczka, która opuściła Dolinę Kwiatów dla ludzkiego partnera
- Król Maras – pierwszy człowiek przemieniony na Czarnego Rycerza
- Asariel – Posłaniec Stworzyciela, który dokonał przemiany Marasa



**K**ontynent Henny zawsze był areną niezliczonych wojen, intryg i romansów, które zmieniały bieg jego historii. Nie sposób było zapanować nad emocjami i pragnieniami tak różnych ras, które go zamieszkiwały.

Istnieje legenda, która opowiada o tym, że w początkach jego dziejów istniał władca, który zjednoczył wszystkie ziemie i potrafił zjednać sobie miłość i szacunek wszystkich narodów. Legenda nie mówi o tym, kim był, ani kiedy odszedł, ani jaki był powód jego odejścia. Może był Elfem? Może Czarodziejem? Może jego wybranka była śmiertelnym człowiekiem, a on nie mógł pogodzić się z jej stratą? Legenda tego nie wyjaśnia. Może po to, byśmy mogli rozwinąć wodze naszej wyobraźni, kiedy w chłodny wieczór przysłuchujemy się słowom pieśni granej przez barda. Historia kończy się zapewnieniem, że nadejdzie dzień, gdy władza znowu skupi się w rękach jednego króla, który doprowadzi do zgody narodów i zapewni dobrobyt tej krainie. Byli tacy, którym wydawało się, że to oni będą wypełniali to proroctwo. Wszyscy jak dotąd się mylili...



# 1. TEOCRASMUS

– Mam już tego dość! Nie możemy stale przegrywać! – Zmęczony mężczyzna uderzył opancerzoną rękawicą w oparcie krzesła, na którym siedział.

Hrabia Cison cofał się wraz ze swymi żołnierzami już drugi tydzień. Jego ubłocony i spryskany krwią pancerz i zmęczony wzrok wskazywały na to, że arystokrata walczył na froncie ramię w ramię ze swymi ludźmi. Odór krwi mieszał się z zapachem niemytego od kilku dni ciała. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz porządnie się wyspał. Głównodowodzący jego armii, Generał Gawnor, wpatrywał się w mapę. Miał zmarszczone czoło i równie zmęczony wzrok.

– Wygląda na to, że obecnych pozycji już tak łatwo nie opuścimy – stwierdził.

– Poprzednio też tak uważaliśmy.

– Mam na myśli to, że już nie mamy dokąd się cofać – wyjaśnił oficer. Za nimi są już zielone pola hrabstwa. Praktycznie cała plaża Osseny jest w rękach naszego przeciwnika. Myślę, że hrabia Topory nie posunie się dalej, ale w tej sytuacji możemy albo rzec się naszych praw do tej ziemi, albo spróbować kontruderzenia. Tyle tylko, że na to drugie nie mamy już sił – dokończył.

Hrabia jeszcze nigdy wcześniej nie znalazł się w takiej sytuacji. Na ogół to on zwyciężał. Ale cóż, fortuna na pstrym koniu jeździ. Teraz to on musiał myśleć o rozejmie. Przez chwilę milczał, analizował sytuację. Nagle jego rysy się wyostrzyły, wyprostował się, jakby otrzymał dodatkowy zastrzyk energii. Po czym zakrzyknął:

– Nie! – Ponownie uderzył dłonią po nodze. – Nie, nie i jeszcze raz nie!

- Podjąłem decyzję. Wezwiemy Czarny Zakon! – stwierdził.  
Generał drgnął, ale nic nie powiedział, tylko wpatrywał się w leżącą przed nim mapę. Po chwili zadał jednak pytanie, które cisnęło mu się na usta:
- Wie pan, hrabio, czego zażądał Czarny Lord?
  - Tak i zamierzam mu to dać!

\* \* \*

Nikt już nie pamiętał, kto pierwszy upomniał się o ten skrawek lądu składający się głównie z plaż i pustyni, graniczący z oboma majątkami. Pewnego dnia na plaży Osseny załopotana flaga oznaczająca, że ta ziemia jest odtąd własnością hrabiego. Następnego dnia wojska rozpoczęły regularny konflikt. Barwy flagi na plaży zmieniały się wielokrotnie, tak jak żołnierze, którzy oddawali swe życie w służbie władców. Miała ona z pewnością jakieś znaczenie strategiczne, będąc naturalną granicą pomiędzy ziemiami dwóch potężnych hrabstw. Ale odpowiedź na pytanie, czy była ona na tyle ważna, aby być wystarczającym powodem dla wojny trwającej już ponad dwa lata, była raczej wątpliwa. Większe znaczenie miała tu zapewne zadawniona nieprzyjaźń i ambicja obu władców.

Tej jesieni wojska zajmowały umocnione pozycje na samej granicy bogatych posiadłości pana Cison. Chorągiew majątku Topory powiewała dumnie na plaży Osseny. U brzegu stały dwie fregaty broniące dostępu od strony morza. Większość żołnierzy, doświadczonych w wielu wojnach wojowników, przygotowywała się do zimowej przerwy w działaniach wojennych, szykując sobie cieplejsze kwatery, mając cichą nadzieję, że może władcy podpiszą wreszcie rozejm.

W hali kominkowej pałacu Cison, gdzie hrabia spotykał się tylko z najbardziej zaufanymi sługami i sprzymierzeńcami,

było zimno, pomimo płonącego ognia. Wiatr wiał od morza, przynosząc wilgotne i zimne powietrze, tak, że odczuwało się temperaturę znacznie niższą od tej, którą można by zmierzyć na termometrze. Sala była skromnie umeblowana. Czerwone draperie na ścianach ożywiały otoczenie, gdzieś powieszono bojowe topory i miecze wskazywały na wojenne zainteresowania władcy. Pośrodku pomieszczenia stał wielki stół otoczony krzesłami, na którym leżały mapy. W powietrzu unosił się zapach jakiegoś orientalnego kadzidła. Sam hrabia, ubrany w lekki pancerz, siedział na największym krześle. Długie czarne włosy i wyniosła postawa upodobniały go do jakiegoś herosa. W pokoju obecnych było jeszcze dwóch rycerzy. Lord Gawnor, głównodowodzący armią oraz nieznajomy przybysz ubrany cały na czarno. Elegancka, również czarna peleryna rycerza leżała na sąsiednim krześle.

– Zna pan cenę, hrabio? – odezwał się nieznajomy.

Hrabia spojrzał mu prosto w oczy.

– Tak, znam.

– Pełną cenę?

– Oczywiście, już o tym rozmawialiśmy – hrabia wydawał się nieco poirytowany. – Ten konflikt kosztował mnie już za dużo. Muszę go zakończyć. Wiem, jaka jest cena i jestem gotów ją zapłacić.

– Dobrze. Wiem, że decyzja nie była prostą. Podjęcie jej zajęło panu prawie rok. Z drugiej strony ja też mam swoje wymagania. Jeśli mamy nadal współpracować, w przyszłości powinniśmy wzajemnie respektować swoje potrzeby.

Nieznajomy wstał.

– W takim razie wszystko mamy już ustalone. W ciągu miesiąca będzie pan miał pokój i plażę Osseny. Władca Topory, na poczet odszkodowań wojennych, będzie panu płacił daninę w wysokości dwóch tysięcy talarów w złocie rocznie przez kolejne dziesięć lat. Czy tego pan oczekuje?

Cison skinął głową na potwierdzenie. Nie odezwał się.

– Dobrze więc. Do zobaczenia za trzydzieści dni. W tej sali. Wtedy też odbiorę moją zapłatę.

Ubrany na czarno rycerz opuścił salę. W widoczny sposób atmosfera stała się mniej napięta.

– Rozkazy wydane – powiedział generał. Cała nasza armia przez najbliższy miesiąc będzie pod kierownictwem Zimnych. Będę w polu, bacznie obserwując, co się dzieje i informując na bieżąco waszą miłość.

Hrabia znowu skinął głową na zgodę. Pograżony w myślach, nie odezwał się.

\* \* \*

Wszystko potoczyło się zgodnie z założeniami. Oficerowie w czarnych szatach, przydzieleni do poszczególnych oddziałów, szybko zaprowadzili żelazną dyscyplinę i wyprowadzili wojska w pole. Po dwóch tygodniach walk, w których ku swojemu zaskoczeniu wojska Topory były stanowczo spychane ze swoich mocnych stanowisk, do wojny oficjalnie wkroczyły wojska Zimnych Braci. Czarni żołnierze pojawili się na lewej flance, siejąc śmierć i zniszczenie. W walce nie mógł im dorównać żaden ze zwykłych żołnierzy, zwłaszcza że po dwóch tygodniach ciężkich walk wojska Topory były już i tak wycieńczone. Zimni wojownicy byli niezwykle szybcy i silni, a lata doświadczeń bojowych uczyniły z nich prawdziwych siewców śmierci. Wojska Topory zaczęły opuszczać pole walki, gdy tylko pojawiały się na horyzoncie czarne zbroje. W ciągu kolejnych dwóch dni zjednoczona armia Cison i Czarnych wkroczyła na tereny Topory, a po trzech kolejnych dniach obległa zamek władcy. Po kolejnym tygodniu hrabia Topory wywiesił białą flagę i podpisał traktat pokojowy, w którym zobowiązywał się

płacić reparacje wojenne przez następne dziesięć lat. Dokładnie w trzydzieści dni po poprzednim spotkaniu w hali kominkowej, spotkało się znowu tych samych trzech rycerzy.

– Wszystko odbyło się zgodnie z pańską obietnicą. Jak zawsze. Oto zapłata. – Hrabia wskazał na worki leżące na stole.  
– Pięć tysięcy talarów w złocie.

Czarny Rycerz skinął głową. Nie odzywał się, jakby czekając na coś jeszcze.

Hrabia klasnął w dłonie. Na ten znak drzwi otworzyły się i do sali wkroczyło trzech młodzieńców w wieku od dwunastu do szesnastu lat.

– Oto moi synowie. Teo, Kebo i Habacus. Oni pójdą z tobą.

Zimny władca znowu skinął głową. Przyjrzał się przybyłym.

– Teo, Kebo, Habacus. Czy jesteście świadomi, dokąd idziecie i jaki los was czeka? – zapytał, przysuwając się do nich. Górował nad nimi swą postacią, mimo że młodzieńcy byli wysocy jak na swój wiek.

Wyglądali na trochę speszonych, ale nie przestraszonych. Może nawet nieco podekscytowanych.

– Tak, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, co nas czeka. Jesteśmy gotowi. – W imieniu całej trójki głos zabrał Teo, najstarszy z nich. Spojrzał nieco wyzywająco w oczy wojownika.

– To dobrze. – Czarny dowódca skinął chłopcu głową i skierował wzrok na hrabiego. – W tej sytuacji już się pożegnam. – Po czym odwrócił się i wyszedł. Trzech młodzieńców poszło za nim.

Hrabia Cison odwrócił się do okna, aby generał nie mógł dostrzec łez, jakie wypełniły jego oczy. Miał jeszcze trzech synów, ale wiedział, że tych, których dzisiaj żegnał, już nigdy więcej nie ujrzy żywych.

Nie zdawał sobie sprawy, że poprzez swoją decyzję wyznaczył nowy etap w historii dziejów kontynentu Henny.

Od tego czasu minęło już wiele lat. Teo nadal jednak doskonale pamiętał moment opuszczenia swojego rodzinnego domu. Cichy płacz matki i smutne spojrzenia służby. Niektóre przestraszone, inne wręcz wrogie, zwłaszcza, gdy skierowane były na Czarnego Lorda, który ich prowadził. Na pierwszy rzut oka niewiele się zmienił od tamtego czasu. Miał wygląd osiemnastolatka, mimo że od czasu, gdy przybył do zamku Herakliusza wiele się wydarzyło i wiele zim spędził, studiując sztuki wojenne. Przeszedł też już cztery wojenne kampanie. Każda z nich trwała kilka lat. Posiadał w tej chwili tytuł Kapitana w czarnej armii, a raz zdarzyło się, że musiał zastąpić na polu walki swojego generała i poradził sobie świetnie. Został doceniony i uzyskał pochwałę od samego lorda Herakliusza, Wielkiego Mistrza Zakonu. Stał teraz na tarasie czarnego zamku, wpatrując się w przestrzeń i pozwalając, by zimny wiatr, przesycony zapachem sosnowych drzew, rozwiewał mu bujne czarne włosy. Zaczął wspominać wydarzenia z przeszłości. Ojciec przekazał go Herakliuszowi w zamian za zwycięstwo w wojnie. Nie miał jednak o to do niego pretensji. Dostał się przecież do grona elitarnych wojowników kontynentu Henny. Zyskał możliwości i umiejętności, o których wcześniej nawet nie mógłby marzyć. Zapłacił jednak cenę. Cenę życia. Cenę życia swoich dwóch braci oraz w zasadzie również swego. W zamian zyskał nieśmiertelność. Bo zimni rycerze byli praktycznie nieśmiertelni. Przynajmniej w porównaniu ze zwykłymi ludźmi. Wybrani młodzi ludzie w toku niezmiernie niebezpiecznego i bolesnego procesu, poddawani zostawali przemianie. Teo wyraźnie pamiętał eliksiry, które wlewano do jego żył. Pamiętał noce i dni, gdy jego ciało płonęło, gdy krzyczał z całych sił, próbując zmniejszyć ból, który go wypełniał. Był pewny, że umrze. Ale przeżył. Jego dwaj młodsi bracia nie. Jemu się udało. Dołączył do Zakonu Czarnych Braci.

Fizycznie niewiele się zmienił. Proces starzenia się jego ciała został praktycznie zahamowany, więc z wyglądu był wciąż tak młody, jak wtedy, gdy opuszczał swój rodzinny dom. W wyniku przemiany wzmocniły się i pogrubily jego kości, między innymi żuchwy oraz zęby. Zwłaszcza kły urosły mu tak mocne, że stały się one obecnie bronią, którą mógł wykorzystywać podczas walki. Włosy, choć od zawsze ciemne, ściemniały jeszcze bardziej. Najbardziej widoczną zmianą był kolor jego oczu. Stały się one teraz zupełnie czarne.

Zimni rycerze byli elitą wojowników kontynentu Henny. Posiadali niezwykle zdolności i umiejętności doskonalone przez setki lat oraz swój własny sztywny kodeks honorowy, którego bezwzględnie przestrzegali. Dlatego wynajęcie Czarnych Rycerzy zapewniało zwycięstwo w niemal każdej wojnie. Nigdy nie walczyli dla obu stron. Nigdy się nie poddawali. Nigdy nie zdradzali. Zawsze wywiązywali się z umów, które podpisali i bezwzględnie egzekwowali wywiązanie się z nich drugiej strony. Jedną z zasad, które wyznawali, było przyjmowanie do swojego grona jedynie tych ludzi, którzy świadomie wybrali tę drogę. Zawsze byli to mężczyźni. Czarni rycerze nie akceptowali wojowniczek. Uważali, że wojna jest domeną mężczyzn, a kobiety są zbyt wrażliwe, by zajmować się tą profesją. Historia wojen Henny wielokrotnie przeczyła tej tezie, ale dumni wojownicy nie zmieniali swych zasad. Przyjmowano maksymalnie kilkuset kandydatów rocznie, z których przemianę przeżywało tylko kilkudziesięciu. Ponieważ podobna liczba Czarnych Rycerzy ginęła corocznie w bitwach, zapewniało to równowagę. Zimni wojownicy nie pragnęli władzy. Pragnęli sławy, pragnęli doskonałości, pragnęli równowagi w świecie Henny. I stali na straży tej równowagi. Tak wobec świata wokół jak i siebie, ponieważ byli jego częścią. To był cel i sens ich istnienia. Teo przypomniał sobie ten wielki dzień. Dzień, w którym przyszedł medyk i powiedział do Teo leżącego bezsilnie na posłaniu w swojej celi:

– Teo, przetrwałeś najgorsze. Będziesz żył. – Teo poczuł, jak nagła ulga jeszcze bardziej go osłabia. Zakręciło mu się w głowie. Ale był szczęśliwy. Będzie żył, zostanie wojownikiem Czerni. Po czym posmutniał, przypominając sobie, że jego bracia zmarli kilka tygodni wcześniej. Miał nadzieję, że razem przejdą przemianę. Niestety tak się nie stało.

– Prawie cały proces przemiany masz już za sobą – kontynuował opiekun. – Teraz nastąpi ostatni etap. Wypijesz krew Herakliusza i dzięki zawartym w niej elementom, proces się dopełni.

Teo usiadł na łóżku. W tym momencie uchyliła się zasłona i wszedł sam Czarny Lord.

– Lordzie Herakliusz. – Teo schylił głowę, wyrażając szacunek dla przywódcy.

Herakliusz podszedł do stołu, podwinął rękaw i naciął skórę na przedramieniu. Medyk podstawił kryształowy kielich. Kilka kropli krwi spłynęło do naczynia. Lord podniósł rękę i rana natychmiast się zasklepiła. Opiekun dolał wody i podał kielich Teo.

– Wypij to – rozkazał.

Teo zamknął oczy i wychylił kielich. Nagle ogień znowu zapłonął w jego wnętrzu. Ból był większy, niż mógł sobie wyobrazić. Krzyknął i upuścił naczynie, które lord bez trudu schwytał, zanim miało szansę się roztrzaskać. Ból i ogień przenikały go całego. Czuł go na skórze, w swym wnętrzu. Wydawało mu się, jakby płomień otaczał go zewnętrznym kokonem. Po chwili ogień zaczął przygasać. Ból powoli odpływał, aż ustał zupełnie. Gorąco zaczęło ustępować poczuciu chłodu. Chłód po chwili przeszedł w zimno, aż wreszcie mróz wypełnił Teo, wstrzymując w nim wszelkie przemiany metaboliczne. Serce przestało bić, by po chwili ruszyć ponownie, tym razem dużo wolniejszym rytmem. Chłopiec otworzył oczy. Czas jakby zwolnił. Medyk wydawał się poruszać w zwolnionym tempie, wpatrując się w niego z uwagą.



Herakliusz odezwał się niskim głosem.

– Teo. Od dzisiaj będziesz się zwał Teocrasmus. Przyjmuję cię do naszej wspólnoty. Stałeś się jednym z nas. Od dziś jesteś naszym bratem, którego obiecujemy chronić i strzec, podobnie jak ty będziesz chronił i strzegł swych zimnych braci. Dla ludzi z zewnątrz jesteś martwy. Większość procesów w twoim ciele zwolniło niemal do zera, ale równocześnie wszystkie twoje reakcje zostały wielokrotnie przyspieszone. Twój organizm odbudowuje się natychmiast, wszelkie rany i obrażenia znikają w przeciągu sekund. Twoja siła równa jest sile wielu wojowników ludzkich. Od dziś nie jesteś już człowiekiem. To jest przywilej i odpowiedzialność. Uczestniczymy w wojnach i zmieniamy rzeczywistość, ale naszym nadrzędnym zadaniem jest utrzymywać równowagę. Zawsze o tym pamiętaj.

Głos lorda stał się jeszcze bardziej oficjalny.

– Czy ty, Teocrasmusie, przysięgasz być wierny wszystkim postanowieniom kodeksu zimnych braci aż po kres swego istnienia?

– Tak, przysięgam – wymówił Teo lekko drżącym głosem i opadł wyczerpany na łożo.

Lord Herakliusz położył swą rękę na jego głowie, trzymał ją tak przez chwilę, po czym odwrócił się i wyszedł.

\* \* \*

Stojąc teraz na tarasie czarnego zamku, Teo przypomniał sobie dokładnie ten moment. Przyszedł tutaj na wezwanie lorda Herakliusza. Domyślał się, że prawdopodobnie czeka go nowe zadanie. Wrócił niedawno do Czarnego Królestwa po zakończeniu kolejnego konfliktu, w którym brał udział. Podobało mu się takie życie. Czuł się potrzebny. Stanowił część większej idei. Wierzył, że jego walka i umiejętności wspierają ład

i równowagę na kontynencie Henny. Teo usłyszał ciche kroki Czarnego Lorda. Jego słuch był dużo lepszy niż u normalnego człowieka, tak jak i inne zmysły i pomimo że lord poruszał się cicho jak kot, to Teo odwrócił się i uklonił.

– Witaj, panie.

Herakliusz wyciągnął rękę i potrząsnął dłonią młodego rycerza.

– Witaj, Teo. Jesteś jednym z moich najlepszych młodych dowódców – zaczął. – Jesteś młody, ale niezwykle zdolny. W twojej rodzinie od wieków rodzili się wybitni stratedzy i wojownicy. Z tego właśnie powodu zażądałem od twojego ojca wydania mi swoich synów w ramach zapłaty. Nie zawiodłem się.

Czarny Lord spojrzął na daleki horyzont. Na wiele staj dookoła rozpościerały się niezgłębione lasy. Jedna, jedyna droga prowadziła przez nie do pozostałych krain.

– Przed chwilą otrzymałem wiadomość, dlatego cię tutaj wezwałem. Wiadomość przyszła od twojej matki z Cison. Twój ojciec i trzej bracia zmarli podczas szarej zarazy, która nawiedziła hrabstwo Cison w ostatnich tygodniach. Przykro mi.

Teocrasmus zamknął oczy. Nie myślał w ostatnich latach wiele o domu i o rodzinie. Wiedział, że został z niej wykreślony, gdy wstąpił do zakonu, do swej nowej rodziny czarnych braci. Mimo to, na tę smutną wieść poczuł żal i smutek. Ku jego zaskoczeniu ta więź była ciągle mocna.

– Choroba była zaskoczeniem dla wszystkich. Zaskoczeniem, że mór przyszedł w czasie, gdy większość medyków znajdowała się akurat na wielkim wiecu w stolicy Kaprycji. Zanim medyk zdążył powrócić, umarł hrabia, jego synowie i wielu ludzi ze służby. Dziwnym zbiegiem okoliczności choroba zaczęła się na dworze. Była to odmiana zarazy, która nigdy wcześniej nie występowała nigdzie w królestwie. Dość dziwna sprawa.

– Niekoniecznie – przerwał Teo. – Mój ojciec przyjmował wielu gości i zawsze na dworze przebywał ktoś z zagranicy.

Zawsze był ciekawy wieści ze świata. Poza tym skupował księgi. Dlatego wielu cudzoziemskich kupców odwiedzało Cison. Może któryś przyniósł chorobę ze sobą.

– Może tak, a może był inny powód – stwierdził Herakliusz. – Ważne jest to, że jesteś teraz jedynym żyjącym męskim potomkiem dworu Cison.

Teo podniósł wzrok na przywódcę.

– Co to znaczy?

– Wraz z informacją o śmierci w twojej rodzinie przyszło też zaproszenie na dwór króla Hana do Kapory, stolicy Kaprycji. – Mistrz mówił teraz powoli i wyraźnie, jakby ważąc każde słowo. – Król obawia się sytuacji, w której inni możnowładcy mogą zawładnąć tym hrabstwem, bo to mogłoby zachwiać równowagę, jaką stara się utrzymywać w swoim królestwie. Hrabina Cison jest zbyt słaba i wiekowa, aby wyjść za mąż powtórnie. Choroba również na niej odcisnęła piętno. Żyje jeszcze Telina, twoja siostra. Ma teraz około szesnastu lat. Nigdy wcześniej jej nie spotkałeś, gdyż urodziła się już po twoim odejściu. Ona również została wezwana do króla.

Teo poczuł, jak myśli w jego głowie wykonują zawiłe akrobacje, próbując zrozumieć następstwa tego, czego właśnie się dowiedział.

– Wyrażę się jasno. W tej sytuacji masz prawo odejść z zakonu i przejąć swoje dziedzictwo. To już się zdarzało w przeszłości i istniało niegdyś kilku książąt i diuków w krainach Henny, którzy byli zimnymi rycerzami. Musisz jednak wiedzieć, że nikt nie patrzy chętnie na rządy nieśmiertelnych. To zaburza równowagę. Powinieneś sam zdecydować, czy przejmiesz rządy w Cison, czy też wydasz siostrę za mąż i zrzekniesz się swych dziedzicznych praw. Teoretycznie zrzekłeś się ich w momencie odejścia do Czarnego Zakonu, ale teraz sytuacja stała się wyjątkowa i możesz na powrót je odzyskać. Pozostawiam ci wolną wolę w tej sprawie.

Lord Herakliusz spoglądał na Teo ze zrozumieniem, wiedział, jak trudną decyzję ten musi podjąć. Już po raz drugi jego młode życie zostało wywrócone do góry nogami. Teo nie mógł uwierzyć w to, co usłyszał. Planował swoją przyszłość w służbie zakonu, z nim związał swe życie, marzenia, całą przyszłość. Czuł się z tym pogodzony. I było mu z tym naprawdę dobrze. Nie miał pojęcia, jak zarządzać Hrabstwem. Nie znał tam nikogo. Odkąd opuścił rodzinny dom, nie pojawił się w Cison ani razu. Dlaczego miałby teraz dokonywać takiej zmiany? Zupełnie nie miał na to ochoty. Na taras zaczął padać drobny deszcz, przynosząc ze sobą jeszcze większy chłód i zapach okolicznych borów. Młody rycerz zacisnął szczelnie czarny płaszcz.

Herakliusz mówił dalej.

– Musisz odpowiedzieć na wezwanie króla Hana i udać się do zamku w Kaporze. Spotkasz tam przedstawicieli innych narodów, ludzi i nie ludzi. Pamiętaj, że nie jesteś już zwykłym człowiekiem. Stałeś się Zimnym Rycerzem, jak nas popularnie zwą. Wielu ludzi obawia się nas. Z tego powodu na dworze mogą cię spotkać różne, czasem przykre sytuacje. Musisz być na to przygotowany. Nie daj się sprowokować. Spotkasz tam również wielu polityków, którzy będą zainteresowani tym, aby zaznajomić się z przedstawicielem Czarnego Zakonu. Będą zadawać ci różne pytania, chcąc poznać opinie i plany zakonu. Dlatego chciałbym ci przekazać kilka informacji, które są istotne i pozwolą ci swobodniej poruszać się na dworze. Większość z tego jest ci w dużym stopniu znane.

Lord również poprawił płaszcz. Czarni Rycerze może nie odczuwają chłodu ani wilgoci tak mocno jak zwykli ludzie, ale pozostawanie w mokrym stroju nie należało do przyjemności. Dlatego Herakliusz przeszedł wraz z Teo pod zadaszoną część werandy.

– Jak wiesz, na kontynencie Henny żyje pięć ras. Ludzie, Rycerze Czarnego Zakonu, Elfy, Czarodzieje i Istoty Czystej Magii.

Stworzenia magiczne żyją na północy kontynentu w Górach Wysokiej Magii. Zasadniczo nie mogą ich opuścić, gdyż ich moc związana jest z konkretnym miejscem, w którym zostali zrodzeni. W swojej dziedzinie są niezwykle potężni, praktycznie niepokonani. Dlatego zdarza się czasem, że poszczególne dziedziny stają się miejscem schronienia dla wygnańców, którzy muszą ratować życie przed swymi wrogami, uciekając z innych krain Henny.

To było coś nowego dla Teo.

– Czy to znaczy, że każdy może udać się w Góry, aby uzyskać tam schronienie?

– Istnieje oczywiście cena, którą trzeba zapłacić, aby tam wejść. Czasem może to być nawet śmierć, jak źle trafisz. Najczęściej jest to jednak kilkuletnia służba, znacząca przysługa lub coś innego. To również wspiera równowagę Henny.

Czarny Lord zapatrzył się w przestrzeń.

– Niektórzy z tych, którzy tam dotarli, złączyli się w małżeństwie z istotami Czystej Magii. Z nich zrodzili się czarodzieje. Taka jest geneza powstania tej rasy. Większość czarodziejów nigdy nie opuszcza gór. Tam mają dostęp do mocy swych przodków. Nieliczni tylko udają się do innych krain kontynentu. I to oni właśnie mogą być powodem zaburzenia równowagi.

Głos Herakliusza stał się zimny.

– Ich moc jest różna, dużo słabsza po opuszczeniu gór, ale czasami jest ona na tyle potężna, że tacy magowie potrafią zmierzyć się samotnie w walce z całymi oddziałami. Dlatego my, z naszą prędkością i siłą, jesteśmy w stanie ich kontrolować. Niezwykle trudno jest zabić czarodzieja, ale my potrafimy tego dokonać. Czarodzieje są najczęstszą przyczyną zaburzenia równowagi na Hennie, dlatego to na nich skupia się nasza uwaga. Większość tych, którzy zeszli z Gór, jest pełna pychy, poczucia wyższości. Wydaje im się, że z racji swej potęgi należy im się szczególna pozycja. Z tego powodu próbują często

przejąć władzę w różnych krainach i nieraz doprowadzają do wojen. Wtedy wkraczamy my. Wyznajemy zasadę, że władza nad krainami Henny powinna należeć do ludzi, jako że to oni w większości je zamieszkują. Dlatego zdarza się, że wspieramy armie ludzi przeciwko magom. Były jednak sytuacje, gdy nieśmiertelni przejmowali trwale władzę nad hrabstwami czy królestwami. Nawet Czarni Rycerze, jak wspomniałem wcześniej, po nią sięgali.

Zamilkł, wpatrując się przez chwilę w horyzont, a po chwili kontynuował.

– My jesteśmy istotami wojny i krwi. Pijemy krew naszych wrogów, gdyż inaczej nasze ciało, tak jak nasze procesy życiowe, by całkiem znieruchomiało. I to jest nasze ograniczenie, które również wspiera równowagę. Godzimy się z tym z pokorą. Niestety wielu ludzi postrzega nas przez to, jako potwory żyjące dla wojny, śmierci i krwi przeciwników. Boją się nas i nienawidzą. Nie ma dla nich znaczenia, że nieraz obroniliśmy ich wolność kosztem życia wielu naszych wojowników, że całe nasze życie jest podporządkowane idei utrzymywania porządku i równowagi na tym świecie.

Pomimo tego, że przemawiał głosem bez śladu emocji, jednak wyraźne było słyhać, jak ważna jest dla niego misja zakonu.

– Kolejną rasą i równocześnie elementem, który trzyma pod kontrolą nas i czarodziejów są Elfy. Ten dumny naród, który żyje w swojej Krainie Kwiatów na wschodzie kontynentu, wydaje się być obojętny wobec życia śmiertelników zamieszkujących większość obszaru Henny. Jednakże oni również mają swój kodeks i zadanie. Również pilnują równowagi, bacząc, tak jak my, przede wszystkim na zachowania czarodziejów. Niestety na nas również spoglądają z podejrzliwością. Dlatego przebywają w wielu krainach, obserwując sytuację, by zareagować wtedy, gdy pojawi się potrzeba. Wojownicy Elfów są równie silni i sprawni jak my. Ich rany nie goją się tak szybko jak nasze,

ale za to posiadają oni broń wypełnioną magią Elfów, która jest dla nas śmiertelna. Okrutna to magia, tak jak okrutni są dumni wojownicy Krainy Kwiatów.

– Cóż to za broń? – Teo po raz pierwszy usłyszał o magicznej broni Elfów.

– Nie mówimy o tych szczegółach wszystkim naszym młodym wojownikom, dopóki nie ma takiej potrzeby – wyjaśnił lord. – Nie chcemy wywoływać nienawiści do Elfów. I tak od wieków istnieje między nami niechęć. Elfy gardzą nami, uważając nas za wynaturzenie. Gdzie tylko mogą, tam sprzeciwiają się naszym poczynaniom. Ledwo akceptują naszą misję utrzymania równowagi i kontrolowania czarodziejów, pomimo tego, że sami osobiście rzadko się w coś angażują. Na szczęście od wielu, wielu lat nie było pomiędzy nami wojny. Większość Elfów żyje w ich zamkniętej dla wszystkich innych Krainie Kwiatów i nigdy jej nie opuszcza.

– Elfy są okrutne – powtórzył. – Czary Elfów powodują, że obrażenia zadane ich bronią kończą się dla nas prawie zawsze śmiercią i to śmiercią w męczarniach trwających wiele dni. Ich czary powodują, że człowiek, któremu zostanie zadany cios bronią Elfów, będzie cierpiał stosownie do swej winy. To znaczy, że im więcej zła człowiek dokonał w swym życiu, tym bardziej cierpi, tym dłużej trwa jego agonia. Oczywiście to Elfy określają pojęcie winy, zawierając jej definicję w tym czarze. Nie wiemy, jak działa ta magia. Z niewiadomych powodów ostrza te są dla nas prawie zawsze śmiertelne. Może wynika to z ich niechęci do nas? Uważają nas za potwory bez uczuć. Nie rozumieją, tak jak większość innych, że zmiany, które w nas zaszły zmniejszają wydzielanie wszelkich hormonów, co powoduje, że rzadko wyrażamy uczucia i emocje, co nie znaczy przecież, że ich nie przeżywamy.

Oboje ucichli. Teo przetrwał te informacje. Wiedział, że na królewskim dworze przebywa kilka rodzin Elfów. On jednak

będzie tam jedynym przedstawicielem Zimnego Zakonu. Jego bracia spędzali na ogół życie na wojnach, a nie na dworach. Lord odezwał się znowu, kontynuując wątek.

– Ludzie na Hennie. Teraz kilka słów o państwach ludzkich. Urodziłeś się w hrabstwie Cison, które jest częścią królestwa Kaprycji, którą rządzi król Han. Jest to jedno z mniejszych królestw na kontynencie. Król Han rządzi mądrze, utrzymując kraj w dobrobycie i obfitości. Świadomie jednak utrzymuje nietrwałą równowagę i tarcia pomiędzy swoimi hrabstwami i księstwami po to, by zyskać skuteczną i doświadczoną w walce armię. Poza tym sąsiaduje i utrzymuje bliskie kontakty z naszym zakonem, a władcy w jego królestwie często korzystają z naszych usług, co dodatkowo zwiększa umiejętności ich żołnierzy. To wszystko powoduje, że sąsiedzi obawiają się go zaatakować. A on jest zbyt mądry, by porywać się na silniejsze od niego królestwa. Dzięki temu w naszym regionie od lat panuje równowaga, która praktycznie istnieje w całej zachodniej i centralnej części Henny. Nasz czarny kraj w zachodniej części kontynentu też jest elementem tej równowagi.

Przerwał. Zastanawiał się przez chwilę nad kolejnymi słowami.

– Teo, słyszałeś o sytuacji na południu Henny. Doszedł tam do potęgi król Mores, rządzący królestwem Morawii. Jest on czarodziejem, którego potężną armię wspierają inni magowie, którzy do niego dołączyli. Jest sprytny. Zanim ktokolwiek zdążył się zorientować, na co się zanosi, umocnił swoją pozycję jako głównego maga królestwa, a następnie podstępem zrzucił z tronu ludzkiego władcę, zbudował silną armię i wszedł w sojusz z kilkudziesięcioma innymi potężnymi czarodziejami. Do tej pory rozprawiał się z wewnętrznymi wrogami w Morawii, ale w zeszłym roku rozpoczął kampanię wojenną wobec swego sąsiada – królestwa Gretty. Władca Gretty, król Bajor, jest mądrym, ale upartym człowiekiem. Ma silną i sprawną



armię. Wierzy, że da sobie radę sam. Nie wchodzi w żadne koalicje, ani nie prosi nikogo o pomoc. Na jego usługach jest również kilku czarodziejów, którzy od zawsze mieszkali w jego kraju. Jest ich niewielu. Dlatego zaczyna powoli przegrywać konflikt. Obawiam się, że w końcu upadnie. Wtedy Mores jeszcze bardziej zwiększy swoją potęgę i może zechcieć sięgnąć dalej, co zdecydowanie zaburzy równowagę królestw Henny.

Czarny Lord zamilkł.

– Czy czeka nas nowa kampania wojenna? – zapytał Teo.

Herakliusz zamyślił się. Dopiero po dłuższej chwili odpowiedział.

– Nie wiem. Może zbyt długo się wahałem. Teraz jest już chyba za późno na akcję samego zakonu. Nigdy nie było nas wielu, a Mores posiada w tej chwili zbyt potężne siły, abyśmy sami dali sobie z nim radę. Musimy spróbować wpłynąć na innych władców. Będziesz pierwszym od wielu lat przedstawicielem naszego zakonu na dworze królewskim. Jeśli uda nam się wpłynąć na króla Hana, ten może dać impuls do oporu dla innych władców. Może uda mu się przekonać króla Bajora, aby przyjął pomoc Zimnych Rycerzy. Jeśli to się nie stanie, to grozi nam konflikt na skalę całego kontynentu. Osobiście jestem przekonany, że czarodziej Mores będzie dążył do opanowania wszystkich ziem Henny. Jeśli nie chcemy, aby zamienił on ludzkość w niewolników, zniszczył Czarny Zakon i Dolinę Kwiatów, to musimy go powstrzymać!

Odwrócił się do młodzieńca i ujął go za ramię.

– Niezależnie od tego, jaką decyzję podejmiesz, chciałbym, żebyś przez jakiś czas przebywał w zamku w stolicy. Rozglądaj się i słuchaj uważnie. Mam wielu szpiegów we wszystkich krainach, ale ty będziesz miał bezpośredni kontakt z władcami i ich reprezentantami. Córka króla Hana, Sofia, jego dotychczas jedyne dziecko, osiągnie niedługo szesnaście lat i oficjalnie rozpocznie się czas starania o jej rękę. Przyjadą kandydaci

ze wszystkich królestw. Ze względu na silną armię i związki z Czarnym Zakonem królestwa Kaprycji, to małżeństwo może mieć kluczowe znaczenie dla nowej równowagi świata. Tak jak powiedziałem, w mojej opinii nasz kontynent stoi na skraju wielkiego konfliktu i im szybciej nastąpią działania prewencyjne, tym szybciej zapewnimy równowagę. Obawiam się, że czasu mamy już naprawdę niewiele. Niestety wszyscy wiedzą, że jesteśmy zakonem wojny i moje rady mogą być wzięte za próby wywołania konfliktu i zaburzenia równowagi, pomimo że są dokładnie czymś przeciwnym.

Lord wyprostował się.

– Teocrasmusie. Jesteś młodym wojownikiem i dowódcą. Teraz proszę cię, abyś stał się moimi oczami i uszami, a jak będzie potrzeba, abyś stał się politykiem i przedstawicielem zakonu na królewskim dworze. Dopóki nie podejmiesz decyzji odnośnie do swojego dziedzictwa, otrzymujesz ode mnie oficjalny tytuł ambasadora zakonu. Wyjeżdżając, otrzymasz stosowne dokumenty, a jeszcze dziś wyślę ptaka z informacją na królewski dwór. Kładę na tobie dużą odpowiedzialność. Czy zgodzisz się podjąć tego zadania?

Teo się uklonił.

– Dziękuję za zaufanie. Wywiążę się z honorem z tej misji. Herakliusz skinął głową w podziękowaniu.

– Jutro możesz wyruszyć.

Czarny rycerz już miał odejść, gdy zatrzymał go głos przywódcy.

– Zaczekaj jeszcze.

Teo odwrócił się w stronę Herakliusza.

– Słucham.

Lord zbliżył się do młodzieńca.

– Teo. Obawiam się, że Twoja rodzina została zamordowana. Przykro mi, że muszę ci o tym powiedzieć, ale informacja ta dotyczy twego bezpieczeństwa.